

GŁOS JAROSŁAWSKI

Dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny.

Wychodzi

1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi:

Kwartalnie	— 70 ct., z przesyłką	— 76 ct.
Półrocznie	1.40 "	1.52 "
Rocznie	2.80 "	3.04 "
Nr. pojedyn.	— 12 "	— 14 "

Biurow Redakcyi ulica Zielona L. 196.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca, listów zaś nieopłaconych nie przyjmuje.

Biurow Administracyi i Ekspedycyi w kamienicy p. J. L. Wisłockiego pod Nr. konskr. 91, 92 ul. Grodzka.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz petitem lub jego miejsce w szpalcie za 1 raz 6 ct.

„Nadesłane“

po 12 ct. od wiersza petitem.

Ogłoszenia

przyjmuje Administracya i księgarnia H. Bohuwa.

KALENDARZ od 1. do 15. Listopada. 1. Środa, Wszystkich Św. 2. Czwartek, Dzień zaduszny. 3. Piątek, Huberta B. 4. Sobota, Karola Borm. 5. Niedziela, Elżbiety. 6. Poniedziałek, Leonarda Wyz. 7. Wtorek, Herkulan. 8. Środa, 4 Koronatów. 9. Czwartek, Teodora M. 10. Piątek, Andrzeja z Avel. 11. Sobota, Marcina B. 12. Niedziela Op. P. M. 13. Poniedziałek, Eugeniusza. 14. Wtorek, Serafina Wyzn. 15. Środa, Leopolda Wyz.

Wspierajmy przemysł krajowy! Pamiętajmy o oświacie ludowej!

Jarosław, 23 Października.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność przekonać się, że Hr. Taaffe jest mistrzem w urządzaniu niespodzianek, których najprawdopodobniejsze przypuszczenia i najbieglejsze kombinacje polityczne przewidzieć nie zdołają.

Po niespodziance ogłoszenia wyjątkowego stanu w Czechach, — następuje druga w formie projektu rządowego, mającego na celu reformę wyborczą. Ta ostatnia niespodzianka stworzyła przedziwną sytuację, wywołała niebawem chaos i zamieszanie we wszystkich stronnictwach parlamentarnych i nareszcie stanie się opoką, o którą prędzej czy później rozbije się gabinet Hr. Taaffego. Chociaż w obecnej chwili mówią głośno o rozwiązaniu rady państwa, można przewidzieć, że i po nowych wyborach nie znajdzie rząd większości, któraby chciała przyjąć reformę wyborczą, obecnie zaproponowaną.

Niemiecko liberalnej lewicy dał się Hr. Taaffe we znaki ostatniem swoim przedłożeniem a „nowa pressa“ organ tego stronnictwa dopatrzyła się widocznie jakiegoś podobieństwa pomiędzy prezydentem ministrów a wielkim ongi wezyrem Kara Mustafą, bo korząc się

przed potęgą Koła polskiego, wypowiada sentymentalne pragnienie, aby zeń powstał „parlamentarny Sobieski“, któryby ratował zagrożonych Niemców od zagłady.

Nie brak i zapewnień ze strony tego szacownego organu o wdzięczności Niemców, która jednak sądząc po faktach historycznych — zdaje się być bardzo problematycznej wartości i Koło polskie oświadczywszy się przeciw projektowi reformy wyborczej, niezawodnie nie miało na oku interesów niemiecko-liberalnej lewicy, lecz interes tego narodu, który w radzie państwa reprezentuje.

W zasadzie przeciwko rozszerzeniu prawa wyborczego, nic zarzucić nie można, owszem opierając się na sprawiedliwym podziale praw i obowiązków, przyznać trzeba, że każdy obywatel państwa, ponoszący w obec niego obowiązki, powinien mieć odpowiednie prawa, zapewniające mu udział w życiu publicznym.

Zasada ta jednak właściwie w projekcie urzędowym została pominięta, bo reforma wyborcza, zachowując dotychczasowy podział na kurje, bez powiększenia liczby mandatów, wprowadza tylko do wyborów mniejszej własności tych, którzy umieją czytać i pisać, mają stałe zajęcie, przez sześć miesięcy w miejscu pozostają i tych, którzy w wojsku wysłużyli i medal wojenny posiadają, bez względu już na to czy umieją czytać i pisać, czy mają stałe zajęcie od innych wymagane lub nie.

Nie wchodzimy w to, o ile reforma taka byłaby dla innych krajów Monarchii austriackiej niekorzystną, dla Galicyi byłaby ona wprost szkodliwą.

Twórca projektu tego, patrząc na stosunki stolicy państwa, przypuszcza, że cała monarchia jest taką, jak Wiedeń; tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Rozszerzenie prawa wyborczego u nas w myśl rządowego projektu, nie poprawiłoby ani stosunków włościańskich ani miejskich i nie zaspokoiłoby wcale życzeń ludności.

Chcąc ku polepszeniu obecnych stosunków zrobić krok naprzód, chcąc prawo wyborcze rozszerzyć na całe masy ludności, nie można ograniczyć się na połowicznym traktowaniu rzeczy — należy koniecznie stosunki obecne dokładnie zbadać i dopiero na podstawie wyniku tych badań można ocenić, co w tym kierunku zrobić wypada.

Jedną z największych wad stosunków obecnie istniejących jest podział uprawnień do głosowania na kurje a następnie połączenie w jednej kurji mniejszej własności wyborców z małych miasteczek i wsi.

Przy zastosowaniu nowego projektu mieszkańcy owych miasteczek mieliby przewagę nad innymi współwyborcami i decydowałiby o wyborze posła niezawodnie ze szkodą włościan, pomiędzy którymi jest taka znaczna liczba analfabetów od prawa głosowania wykluczonych.

Znamy dokładnie tak zwaną pseudo-inteligencję miast i miasteczek galicyjskich, wiemy

Tomek grabarz

NOWELA

przez H. Zaleskiego.

W pierwszą adwentu niedzielę był Tomek taki smutny, jakby mu się Bóg wie jakie nieszczęście zdarzyło, poszedł tylko rano na mszę do kościoła, na nieszpory iść nie chciał — przesiedział do wieczora, a kiedy się na dobre ściemniło położył się spać, nie mówiąc do żony ni słowa.

Około północy usłyszała Marynka, że się po izbie ktoś krząta — otworzyła oczy i przy świetle kaganka ujrzała męża jak zebrany do drogi uwiązywał kobiałkę przez plecy. —

— A dokądże ty idziesz Tomku zapytała go Marynka?

— Nie pytaj — odrzekł Tomek posępnie, nie pytaj — a bądź mi zdrowa. Żal mi cię opuszczać, ale cóż zrobić, jakbym nie wrócił to się tam czasem pomódl za moją duszę.

— Tomku, bój się Boga, — co ty mówisz, — dokąd idziesz?

Tomek tymczasem zbliżył się do niej a gorący pocałunek na jej drżących składając ustach, oznajmił jej, że idzie na wojnę. —

Chciała Marynka odwieść go od tej myśli, przemocą go chciała w domu zatrzymać, ale światło kaganka zgasło, drzwi się zamknęły na zaporę — Tomek z kosą na kosisku naproszczoną wybiegł z domu a wołanie i zawođenje Marynki poza progi jej chaty nie wybiegło i Tomka nie wstrzymało. —

O świtaniu ruch we wsi się zrobił — stary ojciec przyszedł zięciowi powiedzieć nowinę, że ze trzydziestu chłopaków tej nocy na wojnę ze wsi poszło, ale się zdziwił niezmiernie, gdy drzwi zaparte zastał, — jeszcze więcej się zdziwił gdy je otworzył i samą tylko płaczącą ujrzał Marynkę. —

— A to co — zawołał stary, któż cię zamknął?

— Tomek! odpowiedziała Marynka. —

— A gdzież on — zapytał znów ojciec.

— Poszedł — łkając odpowiedziała mu córka, — poszedł na wojnę.

— Przemienienie Pańskie, opuścił cię — w tydzień po ślubie! Widzisz, a co ja zawsze mówiłem zaczął narzekać stary Marynki ojciec

— nie mówiłem, że to chłopak nicpotem, że to pędziwicher — nie chciałaś ojca słuchać ni matki — teraz masz. —

Marynka po tych słowach jęła znowu męża przed zagniewanym tłumaczyć rodzicom; sama się jednak uspokoić nie mogła, jej szczęście zeszło tylko, zabłysło i zaraz zgasło!

Wielki się we wsi gwar odezwał, sumowali ludziska, narzekali starzy ojcowie, zawodziły matki i żony i płakały dziewczuchy, a nie było prawie ani jednej chaty, z którejby ktoś w tę noc nie poszedł na wojaczkę. —

Za jakiś tydzień tu i owdzie słyszano z oddali to echo trąbki, to warkot tarabanów, to głucho wystrzałów armatnich odgłosy i smutek wielki zapadł na całe sioło, wieści dochodziły przeróżne ale nic pewnego nikt się nie dowiedział. Mówiono, że ten lub ów zginął to w taki, to w taki sposób, aż nareszcie przyszła i na Tomka kolej, opowiadano, że go zastrzelili.

Jak się Marynka o Tomka swojego dowiedziała śmierci, zaczęła okrutnie płakać i zawodzić aż się nad nią i ojciec i matka popłakali, aż się i obcy ludzie nad nią żalowali — Ale cóż na takie serca bole człek poradzić może — choćby świat cały jej kto darował,

aż nadto dobrze, że klasa ta powołana do życia publicznego przy równoczesnym wyposażeniu jej stanowczą przewagę wobec współwyborczej klasy włościańskiej, stałaby na usługi każdej jednostce, któraby była w możności ująć sobie wyborców tej miary znanymi u nas środkami agitacyjnymi.

Jeżeli dotychczas podnoszono głosy przeciw agitacyom wyborczym, to wówczas gdyby dzisiejszy projekt rządowy wszedł w zastosowanie odbywałyby się chyba publiczne licytacje przekonauń ze strony tych, którzyby umiając czytać i pisać lub mając medal wojenny — powołani zostali do udziału w wyborach.

Rzecz jasna, że reforma zaprojektowana wywarłaby stanowczo niekorzystny wpływ na szerokie masy ludności i rozwinąćby się musiała ze swoim celem, albowiem zamiast przyznania na zasadzie sprawiedliwości prawa osobistego tym, którzy spełnili wobec państwa obowiązki, — ograniczałoby prawa tej części ludności, która, nietylko że spełniała, ale spełnia zawsze i na przyszłość obowiązki te spełniać musi.

Oświadczenie się Koła polskiego przeciw projektowi reformy wyborczej odpowiada w zupełności interesom naszego kraju. Reforma jest pożądaną i konieczną, ale nie taka, jaką proponował Hr. Taaffe bez zbadania stosunków istniejących i bez zasięgnięcia opinii od stronnictw parlamentarnych.

Przegląd polityczny.

Wiek XIX przyniósł wiele nowych wynalazków, do których zaliczyć wypada nowo wynalezioną formę prowadzenia bezkrwawych wojen. Bieżące stulecie, mając się ku końcowi stwierdza dowodnie, że można prowadzić wojnę cłową, wojnę wzajemnych uzbrojeń, wojnę przez prezentowanie sił zbrojnych na rewiach wojskowych — a nareszcie wojnę witywą.

Wszelkie te rodzaje wojen mają na celu zapewnienie europejskiego pokoju — że zaś każda z nich jest bardzo kosztowną, przeto ludność państw wojujących doznaje takiego samego ucisku, jakby przeszła kataklizm wojny krwawej.

Eskadra rosyjska rewizytując Francję za odwiedziny w Kronsztadzie zawinęła do portu w Tu-

lonie. Przyjęcie, jakie Francuzi do przesady bardzo skłonni, zgotowali rosyjskim oficerom — było więcej aniżeli wspaniałe. Dzienniki wszelkich odcieni zamieściły sążniste powitalne artykuły, w których pod niebiosą wynoszą Rosyę i jej przyjaźń. Prasa rosyjska mniej widocznie do uniesień skłonna ochłodziła jak mogła zapal Francuzów jeszcze przed przybyciem eskadry, chcąc odwiedzinom tym nadać charakter zwyczajnej kurtuazyi. Widocznie dyplomacja petersburskiej, zbyt nie uniesienia narodu francuskiego mogły być nie na rękę — pomimo tego jednak nie brak w Tulonie i w Paryżu krzykliwych manifestacyi, mających na celu stwierdzenie tej przedziwnej przyjaźni, która się na wprost przeciwnych o-piera zasadach, a będąc wynikiem chwilowego położenia trwałaby chyba być nie może.

W chwili gdy w Tulonie i w Paryżu odbywają się obiady i kolacye na cześć rosyjskich marynarzy, w Tarencie dają Włosi śniadania i podwieczorki na cześć marynarzy angielskich.

Wojna wizyt europejskich rozwinęła się więc na całej linii a celem takiej wojny może być wzajemne prześcignienie się w mowach toastowych, mających za temat oprócz sentymentalnych zapewnień serdecznej przyjaźni także zapewnienie dążności pokojowych.

Że deklamacye te w rzeczywistości są bez znaczenia o tem przekonuje znowu powszechna walka uzbrojeń, która w przeciągu lat kilku przekształciła Europę w jeden wielki obóz wojska do akeyi przygotowanego.

Korespondencye.

Z placu wystawy.

Wyjątkowo piękne, ciepła aura październikowa r. b. sprzyja statecznie robotom na placu wystawy nagradzając fatalne dni strejku i dokuczliwej niepogody.

Na wzgórzu stryjskiem wre ruch nieustanny od ranka do późnej nocy... O świcie przybywa na plac dyrektor wystawy Dr. Marchwicki. Inżynier wystawy hr. Łubieński jest już na miejscu i wydaje rozporządzenia na dzień cały. Potężna armja robotników rozbiega się we wszystkich kierunkach. Nie leni się, nie ociąga nikt — umie też to ocenić dyrekcyja, czego najlepszym dowodem „uciecha“ z racyi ukończenia kopuły gmachu przemysłowego, która setce robotników przyniosła grubą nawiązkę.

Przejdźmy się teraz po placu i przejrzyjmy się przygotowaniami do przyszłorocznego wspaniałego — nie wątpimy — turnieju.

Nasamprzód roboty ziemne — przedstawiały one ogrom trudności, lecz możemy powiedzieć śmiało wykonane zostały z wyjątkiem. W tej chwili zaprzęta się niemi 250 robotników głównie około ronda dla leśnictwa, poczem pozostanie tylko nieznaczne plantowanie terenu.

Układanie wodociągów na placu jest jakby ukończone. Kanalizacya również rozwiązana — funkcjonuje ona prawidłowo. Kwestya wody nie przedstawia żadnych wątpliwości. Ostatnie próby wykazały bardzo korzystny stan wody; na wniosek hr. Łubieńskiego uchwalono wykopać drugą jeszcze studnię (a wiadomo iż pierwsza studnia daje 540 metrów kubicznych na dobę), połączyć obie studnie syfonem, dalej zakupić dwie pompy po 16 metrów kwadratowych, nabyć zapasowy kocioł i urządzić wodowskaz elektryczny łącząc nim wieżę wodną z pompą. Tu dodać należy, iż wieża wodna sięga już dziś 10 metrów wysokości.

Zbudowanie potoku górskiego postępuje. Będzie to rzecz niezwykle pouczająca a nawet dla profanów ciekawa. Kierownik p. Martyniec.

Basen przed pałacem sztuki na ukończeniu. Równocześnie wzięto się do splantowania terenu pod fontannę świetlną. Zatrudnionych tu jest kilkudziesięciu robotników.

Miejsce na wystawę ogrodniczą już wybrano. Oglądnięta je właśnie komisja pod przewodnictwem prezesa Dembowskiego. Zażądano od inżynierji wystawy robot przygotowanych, które rozpoczną się z początkiem przyszłego tygodnia.

Pszczelnicy nie chcą pozostać za ogrodnikami. Dr. Ciesielski zaprojektował i niewątpliwie przeprowadzi urządzenie wielkiej pasieki. Mieścić się ona będzie tuż za działem etnograficznym.

Dział ten znajdzie się w parku Kilińskiego, dotychczasowy teren nie wystarcza. Z każdym tygodniem prawie uczuwać się daje potrzeba rozszerzenia wystawowego placu. Wskutek tego anektowano właśnie pas przy szosie stryjskiej będący w posiadaniu magistratu i p. Lewickiej, gdzie staną między innymi ozdobne stajnie prywatne.

Budowle dyrekcyjne rosną w oczach. Staną one pewno przed oznaczonym terminem. Dobry to zaiste prognostyk dla całości dzieła!

Roboty zewnętrzne w pałacu sztuki dobiegają końca; co do wnętrza nie wiadomo jeszcze czy ściany będą tynkowane czy też pokryte jută.

Gmach przemysłowy który po wzniesieniu kopuły rysuje się okazałe wykończony jest również z zewnątrz pospiesznie. Roboty malarskie objęła firma Lachner i Fleck. Próba powleczenia farbą jednego przęsła wypadła arcywymyślnie. Taż firma objęła także czynność pomalowania dachów pawilonów co przyda bez wątpienia efektu malowniczości.

Amatorowie greczyzny mogą podziwiać kontury pawilonu architektonicznego. Tu zabrano się już do tynkowania i przyozdobienia z zewnątrz sztuka-

choćby jej oddał wszystkie skarby ziemskie czyżby tem stratę okupił serdeczną?

Płakała więc Marynka, płakała dzień cały i dwa, nareszcie tydzień i drugi a nie doczekała się odwołania tej wieści. Modliła się do Boga a modliła serdecznie, chciała wyprosić sobie choćby tyle łaski, aby jeno na śnie swojego ukochanego Tomka ujrziała. — A już najgoręcej to się w dzień świętej modliła wigilii, do wieczery się spłakała, że światu Bożego przed sobą widzieć nie mogła a po wieczery, która im była tak smutną, znowu poszła Marynka do swojej chaty i przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej uklękła z modlitwą pokorną na ustach. W noc późną i sen Marynkę zmorzył, zwiesiła głowę i zdrzemnęła, w tem obudziło ją lekkie do okna pukanie — myślała, że ojciec przyszedł popatrzeć na nią lub ją pocieszyć, podniosła się z kolan, otworzyła drzwi do chaty i z przerażeniem cofnęła się do izby — w progu stanął wyblady jej Tomek —

— Marynko moja! zawołał, zbliżając się do niej. —

— Mój Tomku ukochany — wyszeptwała przez łyżę Marynka, — powróciłeś, a ja już po tobie tak bardzo płakałam, mówili, żeś umarł,

żeś zastrzelony. —

— O mały włos — rzekł Tomek, zrzucając płaszcz z ramion. Strzelił ci do mnie kozaczysko z pistoletu ot tak na krok prawie jeden, kula ugrzęzła mi w piersiach, ja mu zdjąłem za to niewierny łeb z karku, alem ci więcej już nie mógł wojować, musiałem leżeć, dopóki choć trochę sił nie odzyskałem. Ledwie przywlokłem się do domu.

Chwała Bogu, żeś powrócił, a już cię więcej na żadną wojnę nie puszcę, choćbym miała za tobą i sto mil chodzić — mówiła Marynka.

Ej nie tak ci będzie moja Marynko, nie tak, jak myślisz: — tylko tu w domu do sił powrócę, to cię znowu na jaki czas zostawię — bo inaczej być nie może. —

Trapiła się tą zapowiedzią Tomkowa żona, ale rada i nad wyraz była szczęśliwa, że mąż jej żywy przyszedł do domu. Rano pół wsi się zbiegło na podwórzysko — przyszły płaczące żony i matki, kochanki i siostry, przyszli posmutnieli ojcowie i zasypywali pytaniami Tomka, czy ten żyje, czy ów, a Tomek jednych pocieszył a drugich zasmucił. —

Mijały długie tygodnie i miesiące, Tomek się niecierpliwił, rana choć wygojona nie po-

zwałała mu swobodnie kosiskiem wywijać, czekał z dnia na dzień, aby mu zdrowie powróciło. Głuche odgłosy wystrzałów dolatywały z poza boru sosnowego, Tomek ledwie, że się z chaty nie urwał, aż tu naraz wszystko ucichło — umilkły echa wojenne, aż się ludzie tej ciszy dziwowali. — Wojna ustała — a jak się skończyła, to opowiadali ci, którzy po nocach przez gąszcze do wioski się przedarli, a jak opowiadali to i starzy i młodzi łyzy w oczach mieli, a wszyscy półgłosem mówili — szkoda nas szkoda.

*

*

*

Nie doczekał Tomek tej tak gorąco wy-czekiwanej chwili, aby do wojny powrócić, pozostał w domu, Marynka była szczęśliwa i starzy rodzice jej szczęściem cieszyli się bardzo; ale i to niedługo trwało. Z rok był spokój w tem siole, Marynce Pan Bóg dał syna, któremu huczne wyprawili chrzciny, a że Grębosz Stanisław ze żoną swą do chrztu Tomkowego trzymali jedynaka, dano mu imię również Stanisława.

C. d. n.

**Pierwsza Galicyjska Spółka
Importu węgla kamiennego
we Lwowie**

utrzymuje na składzie w Jarosławiu

**koks, węgiel kamienny i drzewo opa-
łowe w najlepszej jakości po cenach
umiarkowanych.**

Bliższa wiadomość

w aptece Ludwika Grzymały Wisłockiego.

Franciszek Zawada

w Jarosławiu

w domu własnym przy ulicy 3 Maja utrzymuje pra-
cownię stolarską, skład trumien metalowych imitacyj-
nych, dębowych, sosnowych, i wszelkiego rodzaju po
cenach umiarkowanych. 24

W domu ulica Lubelska l. 23

jest duży meblowany pokój do wynajęcia,
może być z całym utrzymaniem.

Christofle & S-ka

c. k. nadworni dostawcy

Wiedeń l., Opernring 5.

Najwyższe nagrody na wszystkich wystawach światowych.

Grubo trwałe platerowane przedmioty stołowe, w rozmaitych kombinacjach kasety wyprawowe, serwisy her-
baciane i kawowe, zastawy na ciasta, konserwy i owoce

SPECIALNE PRZEDMIOTY

dla hoteli restauracji, kawiarni, pensjonatów, klubów, menaży
oficerskich i dla okrętów.

Ilość nakładu srebra jest na każdym przedmiocie oznaczona
stemplem, jako też całkowite nazwisko

„CHRISTOFLE“

Jedynie zastępstwo prawdziwych srebier.

	zlr. ct.		zlr. ct.
12 łyżek stołow.	17.—	12 łyżeczek do	
12 grabków stoł.	17.—	czarnej kawy	7.—
12 nożów stoł.	17.—	1 chochła do zupy	5.30
12 grabków des.	15.—	1 chochelek do śm.	3.20
12 nożyków des.	15.—	1 łyżka półmisk.	4.—
12 łyżeczek do		12 podstaw. pod. n.	8.25
kawy	9.—	1 grab. do szyn.	1.50

Cenniki ilustrowane gratis.

Zwraca się uwagę P. T. Szan Publiczności, iż jedyny i główny skład
naszych wyrobów posiada li tylko handel jubilerski

JULIANA STRZELECKIEGO

we Lwowie. Rynek, 45.



**Ceny zniżone o 15%
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie**

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwen-
cjonowane przez Wysoki Wydział kraj. we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gury do wybijania wózków, chodniki na korytarze itp.

Wszelkie wyroby ozdobne jako to: nakrycia salonowe na stół,
franki do okien, siatki do łożeczek dzieciennych, torebki myśliwskie
hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itp.
wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.

Towarzystwa posiadają swe składy komisowe: we Lwowie; Centralny Bazar
krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar towarz,
handlowego; w Łańcucie Towarzystwo produkcyjne i handlowe; w Dębicy Towarzystwo
handlowe; w Tarnowie handel p. Antoniego Świdzkiego

— Cenniki gratis i franco. —

8—24

Ks. Leon Pastor.

Dyrekcja:

Marceli Świechowski.

**Wszelkie Kalendarze
na rok 1894.**

— są do nabycia —

w księgarni H. Bohussa.

Za kilka dni opuści prasę

„JAROSŁAWIANIN“

Kalendarz na rok 1894.

Nakładem drukarni H. Bohussa.

ANTONI TUMIDAJSKI

w Jarosławiu ulica Grodzka

Filja ulica Hetmańska

poleca

W I N A

węgierskie, austrijackie, francuskie,
włoskie, Burgundzkie Szampańskie.

Miód do picia

słodki i korzenny

Wszelkie przybory myśliwskie

KARAFIOŁY, MARONY WŁOSKIE

SZPROTY

Korniszony i ogórki Znaimskie.

Winogrona co dzień świeże

z VÖSLAU

JABŁKA i GRUSZKI TYROLSKIE.

Władysław Zmudziński

w Jarosławiu

poleca Pracownię i skład wszelkiego rodzaju
powozików i wózków węgierskich elegancko
i dokładnie odrobionych, po cenach najniższych
z rzetelną gwarancją.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznią sumien-
nie w jak najkrótszym czasie. 24